DZIENNIK DLA DZIECI

N^er 42. TOM 1^szy

22 LUTEGO W PONIEDZIAŁEK 1830.

Kochane dzieci!

Spodziewać się wypada, że te ostatnie dni karnawału spędzicie wesoło pod okiem troskliwych Rodziców lub Opiekunów. Niewinna rozrywka jest stósowna do wieku waszego; nikt wam jéj zabronić nie może. Obyście tylko w tém równie jak we wszystkiém zachowały przyzwoite umiarkowanie, obyście nie zapomniały tylokrotnych przestróg we względzie zdrowia: strzegły się zbytecznego ruchu ciała, nagłéj zmiany powietrza, i wszelkiego oziębienia, z czego najokropniejsze wynikają skutki. Obyście te zabawy uważały tylko jako swobo-

dną ulgę po pracy, i pamiętały zawsze o tém, że są milsze uciechy, godniejsze serc szlachetnych. Obyście i wtenczas, kiedy się ochoczéj oddacie wesołości, wspomniały sobie że są na świecie smutni i nieszczęśliwi! Zresztą spytajcie się serca własnego, jak macie te ostatnie chwile przepędzić, bawcie się wesoło, i śpiewajcie sobie hoże niewinne piosenki.

Krakowiaki na ostatni wtorek.

ułożone dla Celiny D*.

Daléj bracia, daléj, wszakże to ostatki,
Które nam osładza dobroć lubéj Matki.
Dobroć lubéj Matki i nasz Tata drogi,
Daléj bracia, daléj, póki starczą nogi.

Nie zje ptaszę ziarna, dzieli się niém z dziatki,
Wasz to wierny obraz wszystkie dobre Matki.

Gwiazdami otoczon wdzięcznie xiężyc świeci,
Wygląda, jak Matka w gronie lubych dzieci.

Jakże wesołemi nie mają bydź chłopki?
Garce wysiewają, zbiérają półkopki.

Czemu miodu tyle, czemu słodycz w miodzie?
Pszczółki pracowite, pszczółki żyją w zgodzie.

Pracuje pszczołeczka w znoju, całe lato,
Lecz przez całą zimę ma wygodę za to.

Ach piękneż to, pięknie, kiedy słońce wschodzi.
Piękniej gdy Rodzicom dziecko życie słodzi.

Zniknęły zapusty, znikają ostatki,
Lecz nie zniknie wdzięczność dla kochanej Matki.

Wiadomość o dziecięciu wstydzącém się nawet pozoru lenistwa.

Pismo nadesłane. Siedm lat miał dopiéro chłopczyna, już zarabiał dla siebie i Rodziców na kawałek chleba: nosił piasek na przedaż, bo do czego innego jeszcze zdatnym nie był. Ojciec jego od kilku lat ma rany otwarte, Matka pilnuje męża, więc mały Franuś był obojga podporą jedyną. Przed tygodniem gdy z kilkoma zaro-

bionemi groszami wracał do domu, sanki rozjechały mu nogę. Zaniesiony do mieszkania, gdy zaledwie nazajutrz odzyskał przytomność, te najpierwsze do stroskanéj Matki wyrzekł słowa: *Kochana Mamo pójdź do tych państwa, którzy odemnie zawsze piasek kupowali i powiedz im o mojém nieszczęściu żeby nie myśleli że mnie się robić nie chce.*

O jak piękną zapowiada przyszłość ten, co zaledwie wyszedłszy z niemowlęctwa, wśród dokuczającego bólu wstydzi się uchodzić za leniwego! Sądząc że nie jedna z rówiennic moich, czułém obdarzona sercem, radaby widzieć to dobre dziecię a może nawet za pośrednictwem Rodziców wsparcia mu udzielić, mam sobie za powinność uwiadomić, iż mieszka wraz z nieszczęśliwym chorym Ojcem przy ulicy Wiślanéj w domku pod liczbą 2743 na facyjatce.

.....*a* .....*ska.*

Uczennica Klasy III Szkoły wyższej płci żeńskiej.